№ 128. Kraków 9 Czerwca — Środa. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	[illegible]	rocznie	zł. 25
[illegible]	[illegible] 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2½ kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 8 czerwca.

Wypadki obecne potwierdzają coraz więcéj zdanie tych, ktorzy utrzymywali podczas wojny wschodniéj, że jeżeli wojna ta i wynikły z niéj pokój nie zakładają sobie innego celu prócz utworzenia z Turcyi państwa ottomańsko-europejskiego, wojna będzie po większéj części daremną a pokój bezowocny. Utrzymywano wprawdzie z drugiéj strony, że celem wojny i pokoju miało być osłabienie Rosyi, i zdaniem wielu cel ten osiągnięto. Na dowód tego czytać można, że Rosya nie jest w stanie wojny prowadzić, że głos jéj w polityce nie ma już téj saméj co dawniéj przewagi. Czy Rosya wojny prowadzić nie byłaby w stanie tego nikt podobno z pewnością orzec nie zdoła. Trudności jakie z powodu zamierzonych reform ma do przezwyciężenia, są zapewne wielkie, ale czyby w razie danym, w przypadku wojny, miały się stać przeszkodą w rozwinięciu potęgi tego mocarstwa, na to niema jeszcze dowodów. Stanowisko umiarkowane i prawie tajemnicze jakie w dzisiejszych zajściach dyplomatycznych zachowuje Rosya, świadczy raczéj o zmianie systematu aniżeli o osłabieniu.

Lecz nie wchodząc zresztą czy wojna wschodnia i pokój paryski osłabiły Rosyą, to zdaje się być pewnem, że nie wzmocniły Turcyi. Porta w polityce zewnętrznéj korzysta dosyć zręcznie z położenia drażliwego, niepewnego, pełnego różnych antagonizmów i sprzecznych interesów w jakich się Europa znajduje. Ale wewnątrz słabość jéj coraz dobitniéj się objawia. Dwa lata zaledwie upłynęło od traktatu paryskiego, a wszystkie prowincye składające Turcyę europejską są albo nieukontentowane albo zaburzone. Księstwa Naddunajskie oczekują wyroku europejskiego, w Hercegowinie, w Bośnii powstania wymagają zbrojnego przytłumienia, teraz Kandya dawna Kreta, ojczyzna Minosa buntuje się i żąda, aby ją uznano za niepodległą i tylko hołdowniczkę Turcyi. Wszystkie prowincye chciałyby tylko zostawać w stosunkach lenniczych, zwierzchnictwa zaś Turcyi absolutnego, tak aby ono mogło być podstawą państwa, żadna prowincya zdaje się niechcieć przyjmować. Czarnogóra stoi cała pod bronią, nieuznając się nawet lenniczką.

Tymczasem *hattihumajon* stoi jak sztandar którego nikt nie broni, nikt nie attakuje, ale też nikt za nim iść niechce. Służy on tylko za wymówkę dla jednych i drugich. Pobudza do buntu raczéj niż uspakaja. Na Wschodzie nikt mu nie ufa; na Zachodzie jest tylko wygodnym dla dyplomacyi pozorem. Turcya wysyła swe wojska, to przeciw Czarnogórze, to na Hercegowinę, to do Kandyi, aby przekonać tym sposobem zbuntowane prowincye że jest państwem; one zaś przyznają tylko że jest zwycięzcą. Od Europy żąda z jednéj strony uszanowania zawarowanéj niepodległości a z drugiéj, aby się w jéj wewnętrzne sprawy nie wdawano. Ale Europa nie może opuścić chrześcian w Turcyi. To też sprawa Księstw toczy się na konferencyach w Paryżu, sprawa Czarnogórska ma się odbywać na konferencyach w Stambule. Kwestya wschodnia rozbija się na małe odrębne sprawy. Mocarstwa dzielą się temi sprawami. Jedne popierają Księstwa Naddunajskie, drugie biorą pod opiekę Czarnogórców, inne znów przemawiają za chrześcianami w ogólności, a Anglia zabiera wyspę Perim i niedozwala przekopu Suezkiego. Podobnem to jest nieco do moralnego podziału Turcyi. Zgody jednak dotąd niema. To szczęście dla Turcyi. Gdyby zgoda nastąpiła, po ział stałby się rzeczywisty.

Korespondencya Czasu

Jasło 3 czerwca.

II. W urządzaniu wystaw rolniczych a tém samém i w sprawozdaniach z nich, należałoby się trzymać pewnego zasadniczego porządku. I tak zdaniem naszém, narzędzia rolnicze i płody rolnictwa powinnyby przodowe otrzymać dla siebie miejsce; pierwsze jako służące ludziom do uprawy ziemi i wydobycia produkcyi rolnéj, drugie jako konieczne do wychowu zwierząt domowych, potrzebnych do pracy i przynoszących pieniężne korzyści. Na ten porządek nie zwracają u nas dotąd słusznéj uwagi, a konie, bydło rogate i owce pierwszeństwo na wystawach zajmują. Niewłaściwość tę wytykając w tém miejscu zwracamy na nią baczenie następnych wystaw, lecz nie mieszając przyjętego dotąd porządku, pójdziemy takim jak go na wystawie jasielskiéj przyjęto.

Konie najpierwsze zajmowały stanowisko a zajmowały tak dalece, iż koło nich najwięcéj skupiało się widzów, i za wyprowadzeniem każdego żwawo o ich ścierano się przymioty lub wady. W tym lubownictwie odzywa się stara nasza żyłka szlachecka, z którą to na koniu tak dzielnie dawniéj wiedziono rycerskie sprawy. Wystawa w Jaśle może się pochlubić doborem pięknych koni, lecz nie pochlubi się najważniejszém zadaniem gospodarstw wiejskich: końmi zdatnemi roboczemi, lub też końmi czystéj polskiéj krwi, tak wysoko przez wielu cenionéj. W tych zawodach nie mieliśmy nic przedstawionego, bo ani jedna sztuka z wszelkiemi wymagalnościami nie ukazała się tutaj. Konie kosztowne, zbytkowe angielskiego i oryentalnego pochodzenia, są wprawdzie także jedną z gałęzi gospodarstwa wiejskiego, lecz wchodząc już niejako więcéj w zakres przemysłu, nie stanowią podstawy naszych gospodarstw, i na wystawach rolniczych powinnyby drugie zajmować miejsce, a na pierwszym stawilibyśmy silne i zdolne robocze. Kiedy w Anglii, Francyi i Niemczech wyrobiono sobie na ten cel właściwą rasę, u nas dotąd widzimy zaniedbanie w tym względzie, a nadto dawną polską krew zatraciliśmy niemal. Wskrzeszenie więc jej, i wykształcenie odpowiedniéj potrzebom naszym rasy roboczéj, powinnoby zająć uwagę naszych hippofilów i obudzić w nich pod tym względem konieczne współzawodnictwo.

W Jaśle do popisu stanęło koni trzydzieści kilka, a z tych większa część bardzo celnych w swoim zawodzie. Spodziewaliśmy się atoli spotkać tu dużo więcéj koni, bo okolica nasza nieodlegle posiada kilka jeszcze stad oprócz przybyłych. Nie widzieliśmy koni ze stada p. Edwarda Dzwonkowskiego z Gromnika, które znane było zaszczytnie jeszcze za jego ojca zdobywając premia na kursach. Nie było koni pp. Wykowskiego z Sufczyna, Aleksandra Skrzyńskiego z Libuszy, stada Siemiechowskiego dawniéj Tymoteusza Skrzyńskiego obecnie pp. Nalepków. Nie mogąc nieobecności tych stad przypisywać obojętności ich właścicieli dla wystaw tak ważnych pod względem gospodarstwa krajowego, wolimy raczéj wytłumaczyć sobie tę okoliczność, późnem ogłoszeniem programatu wystawy.

Czoło przyprowadzonych koni stanowiły stajnie: pp. Eugeniusza Stojowskiego z Jaszczwi i Kazimierza Gorajskiego z Umieszcza, a w obydwóch był dobór prześlicznych koni zacząwszy od rocznych wyrostków aż wyżéj, krwi wschodniéj i angielskiéj, a obie rasy miały tu godnych siebie przedstawicieli. Roczniaki p. Stojowskiego powszechne zjednały sobie poklaski, a umiejętne chodowanie tych szlachetnych zwierząt, dobór krwi i liczne okazy z tego stada, chlubę właścicielowi przynoszą. Stado to z niewielkim założone kosztem, a utrzymywane i doprowadzone do obecnego stopnia pilną starannością, może posłużyć do naśladowania jako dobry przykład. Konie p. Gorajskiego zalecały się wielką czystością krwi, siłą i pięknością kształtów a wyrobienie ich doskonałe. Siwy ogier „Presse-papier“ to istne pieścidełko godne przeznaczenia wedle swéj nazwy. Medale uwieńczyły te doborowe stada. Otrzymały zaś pochwałę sędziów konie pp. Ludwika i Aleksandra Gorajskich, nie licznie wprawdzie, lecz doborowo okazane; również i młody ogier p. Tabaczyńskiego zalecający się nie tak pięknością, jak raczéj silną budową a który został zakupiony do losowania. Srokaty ogier p. Ostaszewskiego bardzo ładnie znaczony, i dwa taranty p. Rogojskiego zajęły powszechną uwagę. W tarantach odżyła u nas pamięć téj ulubionéj przed laty między nami maści, a którą bardzo rzadko teraz napotkać się zdarza.

Przejrzawszy tak pobieżnie przedstawione konie, przejdźmy następnie do bydła rogatego; a gdyby nie miejsce nie po temu, godziłoby się o nim bliżéj i obszerniéj pomówić, bo nie prędko się zdarzy w jednem miejscu, w takiéj ilości i tak celnego bydła napotkać, jak na wystawie jasielskiéj. Bydło swojskiego chowu, tudzież rasy berneńskiéj i holenderskiéj nie walczyło tu już z sobą o lepsze, lecz każda zalecała się właściwemi sobie przymiotami. Owa też u nas zawzięta przed paru laty walka zwolenników z przeciwnikami holenderskiego zawodu, mogła na tutejszéj wystawie znaleść pokojowe rozstrzygnięcie w poufnych konferencyach, a nie byłoby między stronami ani zwycięzców ani zwyciężonych. Bydła przyprowadzono przeszło siedmdziesiąt sztuk. Pan Teofil Ostaszewski z Wzdowa, który w téj chodowli niemałe dla kraju położył zasługi, którego bydło na wystawie paryskiéj zyskało medale, dostawił sztuk dziewięć. Bardzo ładna krowa siwo-srokata, rodem i czystością krwi holenderka kupiona w Paryżu na wystawie, była tu jakby wzór, czego szukać należy w rasie, z któréj pochodzi. W zawody z nią niejako stanęła równa tamtéj w swoim rodzaju pięknością: krowa czerwona, pochodzenia berneńskiego, z zawodu pana Ostaszewskiego i u niego zrodzona. Mleczność téj krowy okazała się w zupełności zadowalniająca, bo dała 13½ kwart mleka doborowéj jakości. Cała ta obora dowodzi zamiłowania, znawstwa i pilnéj chodowli przez właściciela. Sędziowie przyznali pierwszy medal panu Ostaszewskiemu, którego jednakże on się zrzekł, ponieważ już raz poprzednio był zaszczycony takimże medalem przez Towarzystwo rolnicze krakowskie — a poprzestał tylko na chlubnéj pochwale i słusznem uznaniu swoich zachodów.

Dwie sztuki p. Adama hr. Potockiego przywiezione z Orli, gdzie założono niedawno wzorowe gospodarstwo: krówkę swojską, wielce odpowiednią wymagalnościom i buchaja czystéj holenderskiéj krwi w kraju zrodzonego, odznaczającego się wydatnemi oznakami téj rasy, za którego pozyskał drugi medal na téj wystawie właściciel. Znajomość i pilność w chodowaniu, aby rasa holenderska nie wyradzała się u nas, jest widać głównem baczeniem w oborach hr. Potockiego i można mieć nadzieję, iż kraj niezadługo bez sprowadzania bydła z Holandyi, będzie sobie mógł temi oborami wystarczać. P. Kaczkowski, dzierżawca z Kalembiny przedstawił sztuk cztery krwi krajowéj krzyżowanéj z berneńską. Były to trzy pokolenia, a matka tego gniazda wraz z cielęciem zyskała powszechne zadowolenie. Sędziowie przyznali medal p. Kaczkowskiemu i słusznie, bo kto z tak ograniczonemi środkami łącząc tylko pracę, z usilnością doprowadzić potrafił do takiéj poprawności swą małą oborę; ten wart publicznego odznaczenia, a spodziewać się należy, iż będzie ono nowym bodźcem młodemu gospodarzowi do podnoszenia coraz więcéj słusznego rozgłosu już teraz nabytego w chodowli bydła.

Znana jest od dawna słynna obora w Trzesniowie, dawniéj śp. Textorisowéj, a teraz jéj zięcia p. Reitzensteina. Obora ta z bydła swojskiego przez krew berneńską uszlachetniona, dobrze się już zasłużyła nowemu gospodarstwu, opatrując niejednego swém pięknem bydłem. Teraźniejszy onéj posiadacz pokazał nam na wystawie sztuk 11cie, między zaś temi odznaczającą się swoją budową czerwoną jałowicę, i z przyjemnością uznać przychodzi, że obora nie straciła na przejściu w ręce p. Reitzensteina, lecz że ją tenże z równém zamiłowaniem i skrzętnością choduje. Życząc wytrwałości na téj drodze świeżemu gospodarzowi, godzi się z całą prawdą oborę Trześniowską polecić i nadal uwadze powszechnéj, którą oceniając należnie komisya, przyznała również p. Reitzensteinowi medal na naszéj wystawie. P. Franciszek Trzecieski dla porównania dostawił buchaja rasy i czystego pochodzenia holenderskiego. Jego też obora krzyżowana z tą rasą, jako i obora p. Nitsche z Czudea zwracały uwagę i uzyskały publiczną pochwałę sędziów. Tak samo podobało się i bydło p. Kotarskiego pomijając inne. W ogóle zaś, doprowadzone na wystawę bydło tak było doborowe, iż sądząc z niego, z pociechą dla kraju da się wyprowadzić wniosek, o wysokim postępie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁÓWKO Z OKOLICZNOŚCI ARTYKUŁU
SZTUKA POLSKA.

> Cokolwiek spojonem było, rozwiązanem być może; lecz co pięknie zaprawdę sharmonizowanem zostało i dobrze osadzonem, to pragnąć rozwiązywać, sprawą jest złego.
>
> *Plato w Timaeosie.*

Prześlicznym jest artykuł o „Sztuce Polskiéj.“ Pełen głębokich zdań i poglądów na Sztukę, jakich po dziś dzień nie zwykliśmy napotykać w pismach naszych, o téj materyi traktujących, świadcząc o wysoce delikatném znawstwie autora, treściwie, zacnie, a z ujmującą skromnością rzecz swoją wywodzi, jakkolwiek stylem, żywo przypominającym czasy świetnych prozatorów ostatniéj epoki. To też czytelnik, tylą podbijających jego umysł i serce zarazem niespodzianek uderzony, treści i wystawienia, na prawdę olśniwa oczarowany i miesza się w swojéj uwadze, i że najbystrzejszemu pewnie, gdy duszą szedł za wywodem nie mniéj naukowo jak moralnie tyle podniosłym, z wielkim jedno trudem przychodziło, w pośrodku błogiego omamienia nie uronić z baczności głównego wątka materyi. Ja przynajmniéj mając go podać, obawiam się szczerze, ażalim blaskiem i myśli i pióra oćmiony, nie pochwycił złudy za istotę.

Jeżeli wszakże zrozumiałem do końca o co głównie chodzi, to zamierzył autor przytoczonym wzwyż artykułem wykazać: *iż nam dzieciom północy niechać ścislejszego poufalenia się z nadobnemi czarodziejkami Piękna*, wyjąwszy chyba jednę siostrzaną ich przewodniczkę *natchnionego słowa*. Zawarły bo raz na zawsze dla nas złote bramy uroczych swych świątnic piastuny i mistrzynie *barw, tonów i dłuta* — odkąd spodobało się wyższym nad donośność naszéj woli wyrokom, przeznaczyć nam na siedzibę, nie jasne nieba Włoch, nie żywych a okwitych kolorów góry, doliny i przestrzenie, owiane błogo ziejącem tchnieniem zefirów, ale gęstemi chmury przez większą część roku przyćmiony widokres, ubogą wegetacyą, groźną atmosferę, podmuchami otępiającego ludzi i Naturę Boreasza zostrzoną. Mieszkańcom tak upośledzonych od przyrodzenia dzielnic inny cel zajęć wytknięty nad łaskotne z muzami igraszki, naturalne i właściwe ludom Południa, przeciw przyrodzeniu przywłaszczane przez pokolenia twardego nieba i obyczaju.

Wreszcie sztuki piękne w ogóle usypiają i enerwują ducha, a narodowi ziemian-rycerzy, w ciągłéj go chować czujności i sile.

Zbyt wysoka była dążność piszącego artykuł o Sztuce Polskiéj, ażeby jéj na czele nieuszanować jak na to zasługuje. Jaka bo najgrubsze pustoty i zadowolenia *czucia* i *fantazyi*, tak i najdostojniejsze, na których byt i zastosowanie sztuki polega, nie wartałyby względu, jeżeli w istocie podkopują *to*, co rdzeń pielęgnującego je ludu stanowi. Alić, zdaje mi się, iż zacny autor w słusznem oburzeniu na krzywe drogi, jakie podobno u nas Sztuka, albo lepiéj powiem, cały pewien kierunek ducha narodowego obrał, za surowo *rzecz samą* przesądza! Któż zaprzeczy, iż nigdy ciemna i chłodna Północ nie będzie ożywiającem i świetlanem Południem, ni ku najgrubszym potrzebom zwracać się przeważnie zmuszone jéj ludy, swobodnemi i wesołemi obywatelami półwyspu, którym natura tak hojnie wysypała swe dary. Ależ *jednostki* przecież mieszkańców! czemużby nie miały i nie mogły i wśród tych tak potężnych zawad i przeszkód zewnętrznych, zdobywać się, zdwajającą się w takowych razach siłą wnętrzną, na wyrabianie w sobie samych téj delikatności i mocy *Mysłu* artystycznego, który daléj zasięgnąć zdolen jak do niewolniczego naśladownictwa tylko? I czemużby nie podobno im było płodami tych zdobyczy i na większość swoją oddziaływać zbawiennie daléj? Klimat niechybnie wpływa na pełniejsze lub skąpsze *promienienie* duchów w narodach, sprawą dokładniejszego lub mniéj do stroju dociąganego kształtowania organizmów, warunkujących to stopniowanie się objawów duchowości w ludach. Wszakże to działanie sił klimatycznych, tak jest nieraz zagadkowe, tak powolne, wreszcie (jak historya wpośród nas zaraz stwierdza na tak uzdatnionych Litwinach, iż tutaj z obrachubą scientyficzną i klasyfikacyą historyozoficzną *z poglądem naprzód*, wielce pono ostrożnym być wypada. Toż nietylko Thorwaldsen jeden dziecięciem był stref niesprzyjających Sztuce! Widocznie szlachetny zapał autora w obronie tego, co najwalniejszem jest w każdéj społeczności a co on zagrożonem widzi przez enerwujące sztuki piękne w swojéj, powiódł go za daleko, narażając tém nieodzownie na sprzeczność z samym sobą, w którą popadł.

Bo jeżelić nam, jak mówi, wyrzec się jakichkolwiek uroszczeń do wydania kiedy z pośród siebie samoistnych *malarzy, budowników, rzeźbiarzy i muzyków*, jakimi szczycą się w takiéj plenności dziedzice klasycznej Italii i Grecyi (ale cóż z Mozartem, Haydenem i t. d. zrobimy?) toć nie myśleć nam, o *zaświetnieniu mistrzami natchnionego słowa.*

u nas tego chowu, a sprawozdanie w tym zakresie z wystawy, w obszernych dałoby się już pomieścić ramach.

Warszawa 3 czerwca.

V. Zapowiedzianego dzieła Seweryna hr. Uruskiego, wyszedł tom 1 p. n. *Sprawa włościańska*, gruba książka o stronnicach 560, obejmuje same wypisy z różnych dzieł już bliżéj już daléj dotykających kwestyę włościańską. Te wypisy wskazują brak obmyślonego planu całości; mogą być jednak zajmujące dla tych, co samych dzieł nie znali. W zakończeniu autor stanowczo, jako jedyny środek odpowiadający potrzebom naszego kraju, podaje *Uwłaszczenie.* Myśl, która już dziś, szczególniej w młodszej generacyi właścicieli ziemskich, stanowczo, bo z przekonania sumiennego górę wzięła. Kiedy w niektórych prowincyach rosyjskich część dziedziców drży przed myślą tylko oczynszowania, i utraty pańszczyzny, w Królestwie *uwłaszczenie* jak najrozciąglejsze, za wynagrodzeniem słusznem części własności ustąpionéj włościanom: uważają za rzecz niezbędną i oczekują z utęsknieniem prawa w téj mierze. Niebrakuje i u nas przeciwników w téj kwestyi, w łonie samego Towarzystwa Rolniczego, którzy czynsz za najzbawienniejszy podają środek; ale tych krótkowidzów szczególniej pod politycznym względem, jest garść mała i pewni jesteśmy, że rzecz ta poddana głosowaniu niewątpliwieby upadła, a uwłaszczenie włościan zyskałoby przewagę zupełną. Dzieło hr. Uruskiego, ma cztery wielkie obejmować tomy; kiedy się skończy niewiemy, bo druk drugiego wstrzymany z powodu niebytności autora w kraju.

Z nowości literackich, na czele kładziemy, rozpoczęty druk prelekcyj Adama Mickiewicza, który stanowić będzie cztery dalsze tomy wydania S. H. Merzbacha*). Zdaje się, że z rękopismami pozostałymi po Mickiewiczu, zbiór ten złoży nie 8 jak prospekt ogłosił, ale 10 tomów. Ryciny do sztychów mających służyć do ozdobniejszéj edycyi już ukończone zostały przez naszych artystów, a Merzbach wysłał je za granicę. Gerson dał trzy rysunki do „Pana Tadeusza“ przedstawiające „ucztę w ruinach zamku“, „zebranie szlachty w zaścianku“, „hajże na Sopliców“, i grę żyda cymbalisty, któréj przysłuchują się jenerałowie Henryk Dąbrowski i Kniaziewicz, wiernie portretowani. Aleksander Lesser trzy ryciny dał do Walenroda i Grażyny; Kostrzewski wybrał chwilę w sławnéj baladzie pani Twardowska, gdy diabeł od niéj ucieka; Brodowski dał Farysa. Całe wydanie, chociażby objęło 10 tomów, ukończone zostanie w roku bieżącym.

Obywatel Komierowski ogłosił drugi tom przekładów z oryginału dramatów Szekspira. Tom ten obszerny zawiera tłómaczenia Makbeta, Wieczór trzech króli, Króla Lear i krotochwilę z Pomyłek. Po każdym ważniejszym dramacie, sumienny tłómacz rzuca naukowe poglądy na ich znaczenie i wartość. Wierność przekładu jest wielka i staranna, lubo nie wszędzie szczęśliwa; a co najwydatniéj kazi tę godną uczczenia pracę, to sadzenia się na dziwolągi wyrazowe, niby dawne polskie, ale takie których ani Rej, ani Jan Kochanowski, ani Górnicki nie znali nieużywali. Mania ta wyszukiwania strupieszałych wyrazów, najnieszczęśliwiej zastosowaną została do przekładu Szekspira. Tłómacz niepojął, że takiemi dziwolągami tła się wieku Szekspirowskiego nie nada.

Z drugiej znowu strony, jak szarańcza spadła na nas chmura gramatykarzy, z nowymi pomysłami, alfabetami i pisownią. Są to nowego rodzaju Wandale, co z fanatyzmem średnich wieków, pragną dzisiejszą pisownią z gruntu obalić, zniszczyć, a potwory swoje za bożyszcza postawić. Między tymi reformatorami, jeden dowodzi wartości nowéj swéj pisowni i skróceń, tém popierając swoje urojenia, że wielka byłaby oszczędność w drukowaniu książek, bo na 20 arkuszach można mieć oszczędność do 3 czy 5 arkuszy.

Za Zygmunta Augusta, coś podobnego chciał wprowadzić Łukasz Górnicki. Januszowski w swojéj ortografii, przywodzi tę dziwolągową pisownią autora *Dworzanina.* Górnicki przynajmniéj miał myśl wyższą, bo w podanéj pisowni nowéj, chciał się tak ułożyć, aby wszyscy Słowianie łatwo mogli czytać dzieła polskie. Pomimo całéj powagi tego pisarza, ślad tylko jego pisowni, pozostał w rozprawie Januszowskiego. Gdyby ci panowie nowatorowie znali lepiéj czasów Zygmuntowskich literaturę, i pomienioną odczytali rozprawę, nie marnotrawiliby daremnie i czasu i pieniędzy na pisanie i ogłaszanie drukiem swoich mrzonek bez sensu.

*) Oczekujemy z ciekawością czy te prelekcye wydane zostaną w Warszawie w całości; w razie wielkich zmian i opuszczeń lepiéj może byłoby ich nie wydawać. (P. R. Cz.)

Poznań 5 czerwca.

λ Gazety pruskie zapełniają się codzień bardziéj uwagami nad kwestyą Czarnogóry a Turcyi, utrzymując, że Turcya drogo dziś opłacać musi dobrodziejstwo należenia do koncertu europejskiego. Sprawa ta o tyle nas tylko zajmować może, o ile się odnosi do sprawy Słowian tureckich w ogóle, pomijając zresztą ścinanie łbów tureckich. Doniosłem wam był, niemal razem z korespondencyą berlińską, o ważnem słowie, z jakiem według *Gazety Kolońskiéj*, miał się odezwać Książę Pruski względem pozostawienia zupełnéj wolności wyborom na deputowanych przyszłego sejmu. Dziś stanowczo zbija to doniesienie inna z gazet krajowych. Ciekawa rzecz, która z dwóch gazet zgrzeszyła.

Z wielkiem zajęciem oczekujemy otwarcia walnego zgromadzenia Towarzystwa dawnego kredytowego. Nie jeden z delegowanych przygotował projekta; w jednym z tych projektów motywowaną jest pożyczka do $^{2}/_{3}$ wartości dóbr, z zachowaniem naturalnie potrzebnych ostrożności, i warunków. Pessymiści obawiają się, żeby tych projektów nie było nazbyt wiele, a utrzymują że i tak na nic się one nie przydadzą. Ja zaś śmiem twierdzić, że przydadzą się przynajmniéj o tyle, że rozświecą kwestyą całą wszechstronnie i pokażą, że zrozumieliśmy doskonale o co chodzi.

Od czasu ostatniego mego listu, miał już Poznań kilka przedstawień teatru polskiego, ale oprócz jednego obrazku niby swojskiego, „Janek z pod Ojcowa“, w którym P. Janowski się odznaczył, nie miał sposobności powitać innych utworów rodzinnéj sztuki. Raz grany był „Doktor Robin“, drugi raz „Świercz“ sztuki tłumaczone. Na później takoż zapowiedziane są przekłady z obcych utworów. Rolę Robina grał p. Królikowski. Widzieliśmy go dotąd ten raz jeden tylko. Z tego jednego przedstawienia nie możemy ocenić należycie gry jego; zawsze jednak powiemy, że rolę Robina oddał dobrze. Dramat „Świercz“ tłumaczony z niemieckiego „Die Grille“ widocznie nosi na sobie cechę francuzkiego pochodzenia. Wuczyć się, wtajemniczyć w rolę bohaterki tego dramatu, tem większego wymaga talentu, im trudniéj jest oddać wybitnie raz naiwność samorodną, drugi raz dziką jak gdyby niesforność, zmysł powinności i uczucie szlachetne. Panna Biedrońska, grająca rolę bohaterki nie raz sprostać umiała zadaniu; były miejsca w których ślicznie grała, ale czasem nie można było dopatrzeć, szczególniéj w kulminacyach przejścia w jednéj sytuacyi w drugą, dosyć jaskrawości. Dla tego jednak nie wątpimy, że panna Biedrońska z czasem i tę rolę odegra z zupełnem wykończeniem. Raziło nas nie mało że wszyscy aktorowie wymawiali „ojciec Caillard“ tak, jak gdyby zwał się był „Séilard“. Czy fałszywym afiszom, czy fałszywéj wymowie przypisać to należy?

Przedwczoraj zawitał do Poznania p. Syrokomla.

Berlin 6 czerwca.

† Książę Albert, małżonek królowéj angielskiéj, bawiący od trzech dni w Poczdamie, odwiedził wczoraj w towarzystwie zięcia i córki Berlin, obejrzał zamek królewski, w którym młodzi księstwo mają tymczasowe mieszkanie, potem nowy ich pałac, który jest bliski wykończenia, nareszcie pałac Księstwa Pruskich, poczem wrócił do Poczdamu, który ma dziś wieczorem opuścić. W téj przejażdżce towarzyszył także księciu Aleksander Humboldt. W Poczdamie dawało tegoż dnia młode księstwo Fryderyk Wilhelmowstwo wielki obiad, na którym oprócz książąt rodziny królewskiéj znajdował się poseł angielski lord Bloomfield. Przejeżdżał temi dniami przez Berlin, udając się do Petersburga, w najzupełniejszem incognito następca tronu wirtemberskiego. Żona jego W. księżna Olga wprzódy już tamże była się udała. N. Pan wyjeżdża do Tegernsee w końcu b. m. Królowa, która go nie odstępuje i pielęgnuje z rzadkiem poświęceniem od samego początku choroby, będzie mu w podróży tej towarzyszyła.

Wybory do Izby poselskiéj odbędą się dopiero w miesiącu październiku i listopadzie, z czego trzeba wnosić, że przyszły sejm będzie dopiero w następnym roku zwołany, co odtąd będzie zapewne regułą. Względem objawionéj przez księcia namiestnika opinii co do wyborów, i co do stanowiska posłów, niektóre dzienniki prowincyonalne zamieszczają korespondencye berlińskie, starające się podać słowa Księcia w wątpliwość, któréj jednakże nie udowodniają lecz opierają na przypuszczeniach i wnioskach wedle smaku swego, czyniąc to naturalnie w celu osłabienia dobrego wrażenia, które wywarły na kraj słowa Księcia. Prasa oficyalna zachowuje dotąd milczenie w tym względzie. Dopóki więc przez nią podanie dawniejsze nie będzie zaprzeczone, trzeba je uważać za prawdziwe. Z resztą do wyborów bardzo jeszcze daleko. Polemika w tym względzie wyjaśni w stósownéj chwili, jak rzeczy stoją. W każdym razie stoją i stać będą lepiéj niż przed trzema laty.

Przyjechał tu p. Puttkammer, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego. Domyślać się można, że przyjechał w celu porozumienia się z rządem co do interesu towarzystw kredytowych w Księstwie, z których dawniejsze ma właśnie zacząć obrady swoje.

Celem ułatwienia i większego porównania stosunków handlowych pomiędzy Austryą i państwami Związku celnego, pełnomocnicy tegoż zbiorą się jeszcze w b. r. jak słychać, w Hanowerze. W tymże jeszcze roku ma się odbyć konferencya znacznéj liczby państw niemieckich, które z Prusami zawrzeć chcą umowę co do kursu biletów bankowych. Tutejsze urzędowe dzienniki zaprzeczyły wiadomości, że Prusy traktują z pojedyńczemi państwami o zawarcie osobnych umów. Przeszłoroczna kryzys finansowa przyczyni się do załatwienia téj sprawy, zrobiwszy towarzystwa bankowe w przedsiębiorstwach finansowych ostrożniejszemi.

W korespondencyi z nad Menu, zamieszczonéj w dzisiejszym numerze *Zeit* znajdziecie odpowiedź na waszę wiadomość wiedeńską o pogróżce Prus wystąpienia z Bundestagu *). Sprawdziło się, com zaraz z początku o puszczeniu w obieg podobnéj wiadomości powiedział. *Czas* cytowany jest za źródło, i włączony do liczby, przeczytajcie sami, jak scharakteryzowanych dzienników. Zastrzeżenie wasze co do téj wiadomości wiedeńskiéj rozumie się że ani wspomniane. W Wiedniu nie zechcą zapewne w takim stanie rzeczy pokrywać się dłużéj dyplomatyczną tajemniczością, zwłaszcza, że tu już idzie o dobre imię dziennika.

Były minister rosyjski jenerał Suchozanet przybył tu przed parą dniami, aby odbyć operacyą i kuracyą oczu w Klinice Dr. Graefego. Poseł rosyjski p. Budberg przepędzi z rodziną swoją część lata w Schandau nad Elbą.

Od 1go czerwca mamy nie wiosnę ale najzupełniejsze lato, bo w godzinach południowych upał dochodzi do 27 stopni. Wiosny tego roku właściwie wcale nie było.

Rzym 1 czerwca.

α. Ojciec święty dnia 26 maja odprawiał *capella papale* w kościele *Santa Maria in Valicella*, gdzie spoczywają zwłoki św. Filipa Nereusza, patrona Rzymu, a po nabożeństwie wydał dekret beatyfikacyi wielebnego Ignacego Capizzi księdza sycylijskiego, zmarłego w r. 1708.

Korespondent *Gazety Augsburgskiéj* napisał, że mają wzmocnić portowe miasta Ankonę i Civita-Vecchia. Urzędowy dziennik tutejszy *Giornale di Roma* zaprzecza téj wiadomości i protestuje przeciwko niéj, powiadając, iż nikt nigdy o tem nie myślał; tylko że z powiększającą się co dzień ludnością, mury tych miast były za ciasne, by ją pomieścić i że przedstawiono ministerstwu plan do rozszerzenia miasta, a zatem do rozprzestrzenienia murów.

*) Artykuł *Zeit*, o którym mowa w tym liście podajemy póżniéj w rozdziale „Niemcy“. (P. R.)

W przyszłym tygodniu żeni się hr. Dymitr Buturlin Rosyanin, katolik, osiadły w Toskanii z panną De Migueis sierotą, córką byłego posła portugalskiego w Rzymie. Kardynał Antonelli jest opiekunem panny. Ślub odbędzie się w *Sacré-Coeur*, gdzie p. Buturlin ma siostrę zakonnicą.

Aleksander Kamiński artysta, robi kopię obrazu Daniela da Volterra przedstawiającego *Zdjęcie z Krzyża.* Głośny ten w całym artystycznym świecie obraz, znajduje się w kościele *Trinita de Monti* w zakrystyi *Sióstr Serca Jezusowego*, które mają tam dom wychowania dla panien. Ciągłe wizyty kopiujących rzeczony obraz, tak się sprzykrzyły zakonnicom, że wolały sprzedać arcydzieło ucznia Michała Anioła, niż mieć zawsze u siebie tych panów pracujących. Rząd francuski nabył obraz i zabiera go do Paryża z niesłychanem zgorszeniem Rzymian, którzy nie pojmują jak Siostry tak mało stać mogły o ten skarb malarstwa.

Sławne muzeum Campana będzie wkrótce podobno sprzedane przez licytacyę. Wiadomo, iż to jest najpierwszy w świecie zbiór etrusków. Ale oprócz nich jest galerya rzeźb, płaskorzeźb i obrazów zajmująca kilka pięter wielkiego pałacu na *Corso* i zawierająca wszystko, co tylko służyć może do historyi sztuki. Galerya obrazów mianowicie mieści w sobie kilka arcydzieł, jak np. wielki krajobraz Claude Lorrain *Zachód słońca*, jeden z najpiękniejszych utworów tego mistrza; ogromny obraz błogosławionego Angelico da Fiesole, wspomniony przez Vasarego, dzieła wszystkich prawie malarzy pierwotnéj szkoły, począwszy od Greków, od Cimabuego i Giota aż do Piotra Perugina; kilka ślicznych Andrea del Sarto, Guido Reni, Carlo Dolce, Annibale Carracci itd. W galeryi rzeźb jest historyczny posąg Michała Anioła, tudzież posągi i płaskorzeźby Donatella, Wawrzyńca Ghiberti, Benvenuto Cellini, Gian Bologna, Jędrzeja i Mikołaja z Pizy itd.

W muzeum etruskiem jest kilka tysięcy naczyń, całkowite zbroje i rynsztunki wojenne tego ludu, grób nawet całkowity, broń wszelkiego rodzaju, sprzęty domowe itd. Jedna waza zwana *królową waz*, jest ozdobiona wypukło-rzeźbą malowaną i pozłacaną po wierzchu, a przedstawiającą wypadki wojny trojańskiéj; jest ona jedyną w swoim rodzaju. Widać także np. przepyszny, hełm z czystego srebra, przypłaszczony na czole silnem olbrzymiéj jakiéjś maczugi uderzeniem; przy nim leży czaszka jego właściciela zgruchotana z przodu tym samym ciosem; wszystko to ma trzydzieści kilka wieków.

Wiedeń 7go czerwca. Minister bawarski baron Pfordten przybył do Wiednia.

— N. Pan nakazał, aby strażnicy straży skarbowéj, którzy wysłużyli 8 lat w wojsku bez skazy, a następnie po 10 latach służby w straży skarbowéj, mający prawo do wynagrodzenia, otrzymali posady cywilne zastrzeżone dla podoficerów armii, jeżeli liczba tych ostatnich nie jest wystarczającą. Naczelna komenda uwolniła nieobowiązkowych służących oficerskich od poboru wojskowego na lat 8.

— Fmpor. i dywizyoner wojsk w Galicyi, hrabia Henryk Salis-Zizers, umarł 3go b. m. w Wiedniu. Został on niedawno właścicielem 25go pułku, który nosił nazwę Wochera.

— *Zeit* podaje wiadomość, że konferencya wiedeńska między Austryą a krajami Związku celnego odroczoną została w kwietniu, aby pełnomocnikom Związku celnego dać czas do zasięgnienia nowych instrukcyi pod względem nowo wniesionych propozycyj austryackich. *Zeit* zaprzecza, aby układy zupełnie zerwano, lecz że tylko sprawa ta odwlekła się, albowiem poprzednio ma się odbyć w Hanowerze narada członków Związku celnego niemieckiego, która przypada na sierpień i tam dopiero propozycye Austryi mają być rozbierane.

— Izba handlowo-przemysłowa w Wiedniu uchwaliła w przeszłym miesiącu zanieść prośbę do ministeryum handlu, aby przed stanowczem zaprowadzeniem nowego powszechnego prawa handlowego niemieckiego (nad którego układem pracują w Frankfurcie pełnomocnicy państw rzeszy niemie-

---

Nie materyał bo przecie którym kunstmistrz ucieleśnia swój pomysł, ale możebność posiadania tegoż ostatniego jedynie kwestyą tutaj rozstrzyga. Kto bowiem zdolny napiąć ducha do pochwycenia pomysłu, a odpowiednio wymaganiom Piękna; ten pracy, starania i wprawy tylko następnie potrzebuje, aby wlał w taką lub inną formę, kamienia, kolorów, tonów czy słowo *to* co stworzył już, wykształtował i wygrzał iście w swéj piersi. A czyż nam to zbywało na prawdziwie sposobnych do tego kiedy? czyż nie mieliśmy, jak sam autor z przyciskiem wyznacza, wielkich nawet poetów i mówców? Ale nie malarzy, nie budowniczych, nie rzeźbiarzy, nie muzyków! odrzecze. Otóż ja myślę, że jeżeli u nas natchnieni umnicy raczéj słowo obierali za środek swych tworzeń, ztąd to poprostu poszło, iżeśmy do téj pory pewnem zaniedbaniem się lub wygodą jak to wielekroć nie zasmakowali byli jeszcze w innem jak w takiem wyłącznie postaciowaniu Piękna. Tożeśmy z niem rrzadko bardzo na seryo obchodzili się w istocie bawiliśmy się niem tylko i ten rodzaj igraszkowania w chromą namiętność nam poszedł! A baczę tu głównie na czasy ostatnie ocknienia po długiem zaiste sennem kołowaniu za cudzemi nie zawsze najlepszemi ślady i szlaki, do samowiednego rozumienia i tłomaczenia mowy przeważnie sercowéj ubranéj w malowidła fantazyi. Za czasów wielkich Zygmuntów piśmiennymi tylko byliśmy Sztuki staro klasycznéj admiratorami, jako inni, i to jeszcze jednego wyłącznego jéj rodzaju tylko. Ten niedostatek nie uprawnia wszakże jeszcze do przesądzania o zdolnościach *ad hoc.*

Jeżeli mnie zastanowienie nie myli, nie *Sztuki piękne* jako takie i serdeczne ich lubownictwo karcić przystało. Bo jakżeż mogą przyczynić jakiegokolwiek złego *te*, które w uroczym kształcie tylko odbiciem są *dobrego*, drugiéj, jakkolwiek naczelnéj swéj strony? Ale surowo owszem strofować powinnością każdego powołanego niewłaściwe sztukami zaprzątanie się, wynikłe z opacznego całkiem, że nie powiem niesumiennie płytkiego pojmowania podstawy i przeznaczenia sztuk pięknych w każdéj uobyczajonéj społeczności. Tutaj mocno zawinia piśmiennictwo nasze, jak mu to sprawiedliwie, a z wielką trafnością wytknął przykładami znamienity autor artykułów, do których i powyższy należy. Twórczość na rozległem a ścisłém zgłębieniu niewzruszonych wprawdzie, lecz znojem tylko długich studyów zdobywających się, a nie luźnem naczytaniem feuiletonów i romansów jedno połapać się dających prawideł Piękna oparta, jakiegokolwiek użyje materyału, wydawałaby i u nas płody nierozmiękczające cale właściwego hartu duchów, owszem zapalające do jego pomiłowania. Na wysokościach prawdziwego ideału nie ostoi się żadna, choć jakby wystrojona pozewnątrz, wątpliwego stępla nadobność, która nią nie jest *i na wnątrz* przeźroczyście; bo tam nie masz rozbratu pomiędzy tém co *piękne* a tém co *dobre*, bliźniemi siostrzycami. Ależ przy takiém sztuki pojmowaniu i stósowaniu, i pielęgnowanie władz umysłu w ogóle, inny jak teraz zwrot obrać znaglonem byłoby koniecznie, a rządy przebujałéj *fantazyi* i *czucia*, wszechmocne w dniach obecnych, musiałyby pokłonić się znowu królewskiemu berłu *rozumu* i *rozsądku*, którym Bóg nad niemi władać rozkazał. A gdyby też ustalona w dziedzinach przedmiotowego Piękna równowaga, wróciła nadto jeszcze zburzoną i wszędzie indziéj harmonią? gdy na téj strojności duchów czy pojedynczych czy ogólnych, tak szczegółowe jak powszechne sprawy stoją, to pewna, że takie chodowanie sztuk pięknych nie powiodłoby nigdy do zwątlenia *enerwacyi*, jak ją autor nazywa.

Niedołężne zatem wyobrażenia o sztuce i płynące ztąd nieodzownie jeszcze niedołężniejsze jéj zastósowania, prowadzą w odwodzie te poronione a zgubne wrażliwym swym wpływem płody literatur, jakiemi zarażona dziś przemiarem francuska, trująca daléj wierną niestety! i tutaj naśladowniczkę swoją, którą za to sprawiedliwie smaga biczem nadobnéj acz straszliwéj swéj argumentacyi wysokiego talentu i zacności autor rozprawy o „Sztuce polskiéj. Takie dążenia, *lecz zbezczeszczonéj* sztuki, wierzę iż nie tylko rozpieścić ale zgoła zabić zdolne są obyczaje, najhartowniejszego nawet przyrodzonego oporu, rozumowi i rozsądkowi narodu *rozwarcholić się* w obrzydłych posłaniach władz z najgrubszą cielesnością graniczących, rozkazawszy wszechwładnie.

Jakie to atoli równowaga władz duchownych i harmonijne ich pielęgnowanie, *całkiem inne* rodzi w skutkach owoce, nieśmiertelne stawiła przykłady zawsze przy nich żwawa i młodziεńcza Hellada, w któréj ten sam lud ateński pod wodzą swego Peryklesa, tu stawiał *Propyleje*, unosił się nad dramatami Sofokla lub śmiał nadobnie z pierwszym swym dowcipnisiem Aristofanesem, tam wygrywał bitwy na Sycylii i nad Eurymedontem.

A. Br.......

kiéj) zaprowadzić w Austryi tymczasowe prawo postępowania w upadłościach, do którego Izba wiedeńska wypracowała projekt. Zdaje się, że Izba nie wróży rychłego ułożenia owego powszechnego prawa handlowego dla całego Związku niemieckiego, kiedy występuje z projektem przechodniego prawa o upadłościach. Izba w powodach do swojego projektu wykazuje, że postępowanie w upadłościach (tak zwane konkursowe) po kilka lat się ciągnie ze szkodą wierzycieli i masy, że koszta tego postępowania pochłaniają znaczną część masy konkursowéj, że wierzycielom najczęściéj mało co się dostaje i to bardzo późno, że przewlekłe postępowanie nie dozwala upadłości podźwignąć się, i między zasłużonemi a niezasłużonemi stratami firmy upadłéj nie czyni różnicy, że wierzycielom niedozwala bezpośrednio traktować z dłużnikiem, a tego ostatniego pozbawia śródków i pobudek moralnych do ratowania zagrożonego kredytu. Wszystkie te wady i niedogodności rozbiera dość szczegółowo podanie Izby handlowéj, a rozbiór ten jest zarazem krytyką całego cywilno-spornego postępowania opartego na nieskończonéj pisaninie i stawiającego przeszkody do polubownego załatwiania przez to, iż wszystko w procesach cywilnych dzieje się z urzędu. Izba chce, aby zostawić większą swobodę działania stronom, które najlepiéj wiedzą co im korzystnem; aby sąd był tylko stróżem prawa prywatnego, a nie narzucał się z jego wykonaniem. Zrobienie inwentarza i oszacowanie majątku upadłość zabiera zwykle w najdrobniejszych upadłościach po kilka miesięcy czasu i niezmiernie wiele kosztuje, a likwidowanie należytości jeszcze dłużéj trwa i więcéj kosztuje. Każde zgłoszenie się o należytości musi być przeprowadzone jakby oddzielny proces, a choćby najwidoczniejsze były dowody, wyrok formalny przyznania należytości uprawnia ją dopiero. Jeżeli nigdzie nie zachodzi wątpliwość, to najmniéj rok czasu upływa na tych przygotowaniach, a wierzyciele ponoszą koszta procesu. Izba żąda, aby wierzyciele mogli przez delegacyę traktować wprost z dłużnikiem, a komisarzy upadłości żeby wyznaczała Izba handlowa. Inne propozycye zmian istniejącego prawa odnoszą się do wielu uproszczeń i do zmienienia téj zasady, iż strata 12% należytości wierzycieli pozbawia dłużnika prawa prowadzenia daléj handlu. W ogóle zaś zaleca przyjęcie za normę kodeksu handlowego francuskiego lub ustępu kodeksu pruskiego o układach masy z wierzycielami.

Niemcy.

Nadmieniliśmy już, że ministeryalny pruski organ *Zeit* umieszcza od czasu do czasu artykuły z Frankfurtu n. M. traktujące o stósunkach wewnętrznych Związku niemieckiego, a osobliwie o stanowisku Prus do Rzeszy. Artykuły te noszą napis: „Wycieczki związkowe“. O szóstym z nich z kolei, wspomina korespondent nasz berliński w dzisiejszym liście swoim. O tyle on jest dla nas ważniejszym od poprzednich rozbierających po większéj części kwestyę publikacyi protokółów Bundestagu, iż wymierzony jest przeciw podaniom naszego korespondenta wiedeńskiego, od miesiąca na wszystkie strony obrabianym przez dzienniki niemieckie. Pomieniony artykuł *Zeit* brzmi:

„Prusy zagroziły dworowi wiedeńskiemu otwarcie wystąpieniem ze Związku!“ — taki głos brzmi z Krakowa z ust polskiego *Czasu*. Natychmiast szereg dzienników niemieckich stawa gotowych ponieść daléj to hasło zagraniczne i odpowiednio do niego trąbić do ataku na Prusy. Z nad Elby i z nad Menu występują długie rzędy czcionek, niby zaciężnych czarnożółtych ołowianych żołnierzy, ciągnąc na wyprawę przeciw „wiarołomnym Związkowi“ Prusom. Przodem pocztarska taxisowa *) trąbka wytrębuje melodye, których zwrotki kończą się temi słowy: „Zgnilizna tam być musi, gdzie światełka Prus migocą“. (*Gaz. poczt.* z d. 3 czerwca). Podobne oszczerstwa i oskarżania noszą tak niezaprzeczone na czole znamie złośliwego zmyślenia, że odparcie ich zupełnie jest zbytecznem. Cechującą wszelako jest taktyka, jakiéj używają organa téj partyi, aby Prusy przed opinią publiczną denuncyować. Jeden przykład wystarczy. *Gazeta Wezerska* zamieściła była niedawno z okazyi wniosku pruskiego tyczącego się publikacyi (protokółów posiedzeń związkowych) przedrwiwającą charakterystykę Bundestagu, przesłaną pomienionemu dziennikowi z owego obozu. Krytykę tę ogłoszono za dzieło pruskie, i dalejże na Prusy, że wyśmiewają Bundestag. I ta sama partya, która dzień po dniu zatrute swoje strzały wypuszcza na Prusy, za jednym tchem żąda zaraz, abyśmy we wszystkiem *uti Austria* głosowali i działali—w jednéj ręce potwarz, w drugiéj poniżenie—zaprawdę, ponętna przyszłość jaką nam nasz współzwiązkowy otwiera. Ile razy Prusy z odmiennym sposobem widzenia występują, zarzucają im z owego obozu chęć rozdwojenia i wytaczają im proces kryminalny o naruszenie pokoju związkowego i bunt przeciw celom związkowym. Jak gdyby mieli prawo zanosić podobne zaskarżenie ci, którzy położyli godło: „*il faut avilir la Prusse, et après la démolir*“ (trzeba Prusy spodlić a potem je rozbić), i wierni temu godłu ogłosili 14 stycznia 1855 nowy rozkład krajów związku niemieckiego. Tym państwom związkowym, któreby się zaciągnęły pod chorągiew Austryi, przyrzeczono naówczas stósowny udział w nabytku ziemi spodziewanym w skutku wojny. Czyż to nieznaczy tyle co rozedrzeć akt związkowy, który nietykalność każdego państwa niemieckiego z osobna poręcza? Prusy podczas téj kryzys stanowczo odrzuciły wezwanie do medyatyzowania państw niemieckich i rozwiązania aktu związkowego i w obec sprzymierzeńców swoich wiernie przestrzegały zobowiązań aktu związkowego. Fakt ten historycznie pewny z niedawnéj przeszłości, jest zupełnie dostatecznym, aby wierne związkowi dążności reprezentantów planu podziału z d. 13 stycznia 1855 w prawdziwem wystawić świetle.“

*) *Gazeta pocztowa frankfurcka* jest własnością instytucyi poczt, będącéj przywilejem dziedzicznym medyatyzowanéj familii książąt Turn-Taxis. (*P. R. Cz.*)

Potąd artykuł pruskiego organu. Widoczna z niego, że wiadomość podana przez *Czas* Nr 102 o nocie pruskiéj była tu tylko pozorną pobudką do wytoczenia procesu polityce austryackiéj w Niemczech. Wewnętrzne bowiem stósunki państw związkowych do siebie zupełnie są obojętne dla nas. *Zeit* niewystępuje też przeciw *Czasowi*, ale tylko przeciw tym dziennikom, które wiadomosci téj użyły na podkopanie powagi Prus w Niemczech. I dla państw ościennych dogodniejszym sądzimy jest dzisiejszy stan Rzeszy niemieckiéj, któréj członkowie mnóstwo odrębnych mają celów i interesów, niż podział Związku na dwa ciała polityczne, więcéj skupione i bezpośredniéj zawisłe od obu mocarstw, niezawsze i w sprawach zagranicznych w jednym działających kierunku. Właśnie pomieniony artykuł *Zeitu* może służyć za dowód braku owéj jedności celów i dążeń, która jest jedną z głównych zasad aktu związkowego.

— *Gaz. powsz. augsb.* zaprzecza w liście z Berlina podaniom niektórych dzienników a mianowicie *Gazety Kolońskiej* (patrz *Czas* Nr. 122, list z Berlina), jakoby Książę Pruski dał poznać, iż nie chce aby rząd wywierał wpływ przeważny na wybory deputowanych i na głosowanie urzędników zasiadających w Izbie. Artykuł ten *Gazety augsburgskiéj* brzmi: *Gaz. Kolońska* powiada, ze książę oświadczył ministrom, iż stanowczo przedsięwziął nie traktować kwestyi pod względem okręgów wyborczych w ten sposób jak się to działo w czasie ostatnich wyborów, tudzież niedozwolić, aby urzędnicy wpływali na wybory i aby w tym duchu działali w swoich sferach urzędowych. *Gazeta Wezerska* idzie daléj jeszcze: twierdzi bowiem, że książę już teraz oznajmił ministerstwu wolę swoją w tym duchu, iż nie chce aby używano gwałtem nalegających środków na wyborców, jak to czyniły władze administracyjne w r. 1855. Oba te twierdzenia, jak to nas zapewniono, są bezzasadne. Książę niedał podobnych poleceń ani radzie ministrów ani też któremu z jéj członków z osobna. Ani też książę niemiał powodu wyrażania się w ten sposób poufnie przed członkami rządu, bądź ze względu na dawne, bądź też na przyszłe wybory. Całe to podanie przekonywa, że się albo dano złudzić, albo chcą ze słów księcia prywatnie może do kogo wyrzeczonych, wyprowadzać pewne dążności. Już same okoliczności podają w wątpliwość owe twierdzenia, poczytywane za pewne, jeżeliby się miało wzgląd na to, że książę niemógłby w ten sposób potępiać postępowania ludzi, którzy zaufanie króla posiadali. Daléj *Gaz. augsbur.*, która się lęka przyznać instytucyom pruskim możności wyrobienia się w system parlamentarny, prawi, że Książę Pruski nawykły do wojskowéj karności niemógłby dozwalać urzędnikom, aby głosowali własnowolnie. *Gazeta augsb.* popiera to swoje widzenie tem, że przecież urzędnikowi któryby niechciał wbrew swojemu sumieniowi głosować, wolno złożyć mandat deputowanego! Co za naiwność staréj grzesznicy politycznéj! Inny jéj korespondent twierdzi, że książę żadnego samodzielnego kroku nie przedsiębierze w ciągu zastępstwa króla, nawet się wstrzymuje od mianowań na wyższe posady, a zatem niemógłby chcieć zmieniać tego co jest i pod względem reprezentacyi kraju.

— Donieśliśmy przed kilku dniami o zakazaniu w Saksonii broszury p. t. „Polityka przyszłości ze stanowiska pruskiego“. Zakaz ten sprawił tak jak i sama broszura pewne wrażenie w sferach rządowych. Artykuł urzędowego *Dresdner Journal* usprawiedliwia ten krok rządu. Mówi on, że ministeryum spraw wewnętrznych nadzwyczaj rzadko ucieka się do zakazania pism niedrukowanych w Saksonii, a przeto niniejszy zakaz wymaga usprawiedliwienia pobudek, które skłoniły ministeryum do tego. Broszura ta — mówi daléj *Dresdner Journal* — nie jest na nieszczęście jedynem zjawiskiem, gdyż ostatniemi czasy prasa północna niemiecka coraz częściéj uderzała na zgromadzenie związkowe i ustawę związkową, lecz zuchwalstwo jéj idzie daléj jeszcze, albowiem żąda ona wyraźnie zwinięcia Związku niemieckiego. Na mocy art. 1go aktu związkowego, Związek niemiecki jest nieustającym, zaś art. 3 obowiązuje wszystkich członków Związku do niezłomnego zachowywania aktu związkowego. Czy i jak dalece w obec tego zasadniczego postanowienia da się w ogóle usprawiedliwić wolność wydania takiego pisemka? czy niema ono być wzięte pod rozwagę związku przez jego prawomocny organ? Pytania te nie tutaj rozstrzygnięte będą. Wszelako sama przyzwoitóść nakazuje tutejszemu rządowi, aby prawo które mu służy, wykonywanem było tam, gdzie idzie o otwarte lekceważenie aktu związkowego. Jesteśmy wprawdzie tego przekonania, a zapewne i rząd nasz podziela je, że Związek niemiecki spoczywa na podstawie zbyt trwałéj i że słowa wstępne aktu związkowego o korzyściach, jakie związek ten daje, „bezpieczeństwu i niepodległości Niemiec, tudzież pokojowi i równowadze Europy„ zbyt jeszcze wielkie mają znaczenie tak w Niemczech jak i za granicą, aby napaści pustych głów mogły Związkiem wstrząsać, i dla tego zapewne niemiano na myśli zakazywać broszury niebezpiecznéj. Byłoby jednak niesłusznie, gdyby w obec tego płodu drukowego chciano okazać obojętność, którąby łatwo tłumaczyć można sprzecznie z widokami rządów niemieckich. Słowa te urzędowego dziennika saskiego podnoszą niezmiernie znaczenie téj broszury, a nadto wskazują ją Związkowi niemieckiemu do wytoczenia procesu autorowi, zarazem zaś mają świadczyć, iż rząd saski niepodziela dążności przypisywanych Prusom co do rozbicia Związku niemieckiego.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 3 czerwca zapytał p. Gibson co staje na przeszkodzie przedłożeniu Izbie korespondencyj, wymienionych pomiędzy rządem angielskim i poselstwem tegoż rządu w Stambule, oraz pomiędzy rządem i kilku obcemi państwami w przedmiocie kanału Suezkiego. Kanclerz skarbu odmawia przedłożenia tych korespondencyj, któreby spowodować mogło nowe spory. Sir J. Walsh zapytuje czy rząd ma zamiar przedsięwziąść co w skutku postanowienia rozstrzygającego, aby zarząd całéj armii zostawał pod kierunkiem jednego odpowiedzialnego ministra. Kanclerz skarbu odpowiada, że w obec ważności kwestyi rozbieranéj przed 2 dniami w Izbie niższéj, i większości porównawczo nieznacznéj, która zawotowała postanowienie, rząd nie uważa za obowiązek swój zalecać przyjęcie jakiegobądź środka w skutku tego wotum. Kanclerz skarbu oświadcza w odpowiedzi na interpelacyę p. Roebucka, że Izba w poniedziałek daléj dyskutować będzie bil indyjski i że nowy minister w dniu tym już nowe miejsce zajmie. P. Kinglake zapytuje czy nastąpiło jakie przerwanie układów rozpoczętych z rządem cesarza chińskiego, oraz czy rząd może objawić zamiary swe pod względem polityki chińskiéj. Kanclerz skarbu oświadcza, że szan. członek jest w błędzie twierdząc, że układy z Chinami zostały zerwane. Cesarz chiński wysłał przeciwnie ministra stanu na spotkanie lorda Elgina nie do Szangaj lecz do Kantonu, dokąd zapraszał lorda Elgin, lecz poseł angielski wolał dalszą drogę ku północy. Rząd działa w téj chwili wspólnie z swymi sprzymierzeńcami, niebyłoby przeto rzeczą właściwą, aby instrukcye przez nas lub przez poprzedników naszych lordowi Elgin przesłane, były udzielane Izbie. Rząd nie może przeto objawić w téj chwili jakie są jego zamiary względem Chin. P. Locke King proponuje 3cie odczytanie bilu dotyczącego podatku parlamentarnego. P. Bentinck powiada, że chociaż mógłby zrobić uwagę, że bil taką mający ważność niepowinienby być wnoszony w Izbie ku końcu posiedzenia, nie sprzeciwia się jednak powzięciu przez Izbę postanowienia. P. Drummond mniema, że gdy bil zostanie zawotowany nie będzie już więcéj słychać o wielkiem stronnictwie zachowawczem, ponieważ rząd zachowawczy sam dopomógł do przeprowadzenia jednego punktu konstytucyi. Bil zostaje odczytany po raz trzeci. Tu i owdzie odzywają się oklaski. Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca. Od niejakiego czasu kilka osób zajęło się gorliwie w mieście naszém chowem jedwabników i skoro pierwsze próby w tym względzie pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, zamyślają zająć się rozpowszechnieniem jedwabnictwa w naszych stronach. Jeźli się zamiary ich powiodą, przyjdzie może do założenia oddzielnego towarzystwa chowu jedwabników, lub też do utworzenia osobnéj sekcyi jedwabniczéj w tutejszém towarzystwie gospodarczém. Dla ciekawych oglądać cały proces tworzenia się i przeradzania jedwabników, donosimy, że w domu zwanym „Rajem“ na Piasku rozpoczęto próbę chowu tego użytecznego owadu. Że produkcya jedwabiu w kraju naszym nie samą tylko zabawką być może, na to służy przykład nie tylko spółki jedwabniczéj w Warszawie, nie tylko produkcya jedwabiu w północnych Niemczech, ale i ślady że w dawnych wiekach były u nas sady mórw utrzymywane dla chowu jedwabników.

— Dotąd jeździli u nas po kraju tylko zagraniczni wysłańcy kupców i fabrykantów, tak zwani **commis-voyageurs**, rozwożąc próbki towarów swoich. Nasi kupcy i fabrykanci nie odważyli się jeszcze dotąd na ten rodzaj przemysłu, w którym wyprzedził ich księgarz. Pocieszające to zjawisko, że próbki strojów nie są tak potrzebne w odleglejszych stronach kraju jak próbki księgarskie. Księgarnia katolicka w Krakowie wpadła pierwsza na myśl wysyłania w kraj takich „komiwojażerów“ literackich ze wszystkiemi przedmiotami swojego nakładu i handlu. Dwór szlachecki, probostwo, miasteczko, a kto wie, może nawet i niejedna chata wieśniacza znajdzie w téj wędrownéj księgarni zaspokoić czem umysł i serce, a mianowicie: książki nabożne i światowe, książeczki dla ludu, kalendarze itd. a przytém wszystko co się odnosi do handlu księgarskiego, tudzież potrzeby piśmienne. Podróżnik księgarski jeździ maleńkim wózkiem jednokonnym zielonym. Radzibyśmy, by ten wózek stał się powszechnie znanym w szerz i wdłuż Galicyi.

— Wiadomo, że są osoby które w żadnym przypadku niechcą składać przysięgi i wolą raczéj na znaczne narażać się szkody aniżeli przysięgać. Wstręt ten mający swoje źródło w bardzo godziwem uczuciu, przywiódł niedawno jednego z mieszkańców Berlina do obłąkania. Będąc przypadkowym świadkiem kłótni dwóch sąsiadów, powołany w wynikłym ztąd procesie o obrazę do świadczenia przed sądem, dał się po długich namowach nakłonić do zaprzysiężenia zeznania swego, w skutku czego oskarżony skazany został. Jakkolwiek przysięga jego była sumienna, co następnie sam skazany przyznał, przecież opanowała tego świadka myśl nieodstępna, iż się dopuścił krzywoprzysięstwa. Wszelakie przekonywania go o sumienności przysięgi nie zdołały wybić mu z głowy téj myśli, która go wreszcie do domu obłąkanych zawiodła.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 31 maja r. b. traktował sąd zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego. Uszkodzony 66-letni Paweł S. uczynił następujące zeznanie pod przysięgą: Dnia 19 października 1856 r. usłyszał on, że na powale jego mieszkania, to jest na drugiem piętrze zamieszkałem przez starozakonnego Łazarza J. drzewo rąbano. W zamiarze usunięcia tego nieporządku, wszedł do izby Łazarza J. i upomniał go, ażeby w stancyi rąbać poprzestał. Łazarz J. i tak już od dawna na gospodarza z powodu podobnych licznych napomnień markotny, wybuchł teraz gniewem, porwał za siekierę i wprost ku niemu pędził. Paweł S. lękając się grożącego mu ciosu, poskoczył czem prędzéj do drzwi chcąc do sieni uciec. Przestępując próg przytrzymał lewą ręką drzwi zapierając je za sobą; zanim jednak zdołał rękę z pomiędzy skrzydeł drzwi wydobyć, rozjątrzony starozakonny w ten sposób wywarł swój gniew, że mu ją drzwiami przytrzasł. Gospodarz zaledwo rękę ściągnąć zdołał, kości bowiem łączące dłoń z wyższą częścią ręki zostały ze stawów wyrwane i to tak dalece, że do dziś dnia pomimo starannéj kuracyi, uszkodzony do naturalnego stanu ręki nie doprowadził.

Obwiniony wypierał się czynu najuporczywiéj i nietylko samego czynu, ale wszystkiego cokolwiekby w ów dzień robił. „Nie, nie wiem i nie pamiętam,“ były prawie jedyne jego odpowiedzi na pytania. Nawet gdy się go spytano czy ma zmysł węchu? nie mam, odpowiedział. Za przyczynę dla czegoby go poszkodowany niewinnie oskarżał, podawał że ten to robi ze złości, że mu winnych 5 złr. nie chciał oddać, żeby się więc za to na nim zemścił, poszkodowany sam sobie rękę przyciął, a teraz na niego zgania i przytem jeszcze krzywoprzysięstwo popełnia!

Takie wykręty obwinionego, tudzież ta okoliczność, że popełnienia samego czynu nikt świadkiem nie był, zabawiały sąd przez półtora dnia. Z przesłuchania świadków, prawie samych starozakonnych, dowiedziano się zaledwie tyle, że obwiniony był na miejscu zbrodni, że nieraz poszkodowanemu porachowaniem kości odgrażał.

Okoliczności te połączone z tą uwagą, że już był trzy razy pod sąd pociągany, a raz także za pobicie, wystarczyły do orzeczenia że popełnił czyn, który biegli w sztuce ciężkiem i nieuleczonem uszkodzeniem cielesnem nazwali.

Po wnioskach więc ck. prokuratora i obrońcy Dra Alta, uznał sąd Łazarza J. winnym zbrodni zranienia i na rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem dwa razy na tydzień i zamknięciem w ciemnéj celi raz na miesiąc, tudzież na zapłacenie kosztów kuracyi poszkodowanemu w kwocie 119 złr. go skazał. Z przyszłemi jeszcze kosztami kuracyi, odesłał sąd poszkodowanego na drogę prawa.

Z początku posiedzenia Audytoryum składało się z samych prawie starozakonnych, których potem, gdy na odpowiedzi świadków wpływ wywierać zaczęli, sędzia prezydujący z sali wyprosić kazał.

Dnia 4 b. m: osądzono trzy kradzieże, z których jedna tylko się tém odznaczała, że oskarżony szczególny ale i łatwo dający się wytłomaczyć pociąg miał do kradzieży mszalnych kielihhów z patenami w zakrystyach. Ubierał się zaś do tego zawsze w płaszcz rosyjski, — skazany został na pół roku ciężkiego więzienia, bo mu tylko jednę taką zbrodnię kradzieży dowiedziono, od drugich go dla braku dowodów uwolniono.

M. K.

Przegląd polityczny.

Równocześnie zę sprawą urządzenia Księstw Naddunajskich, wniesioną zapewne będzie teraz na konferencye w Paryżu sprawa uregulowania ujść Dunaju. Specyalna komisya do téj sprawy, na mocy traktatu paryskiego z pełnomocników 7 państw złożona i obradująca już od 1½ roku w Gałaczu nad Dunajem, nie mogła się do téj chwili zgodzić względem głównego pytania przy uregulowaniu ujść Dunaju, to jest: czy dla żeglugi międzynarodowéj obrać i urządzić koryto dunajskie południowe zwane świętego Jerzego, czy też środkowe zwane sulińskiem. Za pierwszem oświadczyło się stanowczo 4 komisarzy za drugim 3. Komisarze dając to zdanie zważają więcéj podobno na polityczne jak na techniczne powody; a dla tych to politycznych przyczyn odrzucili myśl uregulowania trzeciego północnego koryta dunajskiego, zwanego kilijskiem, gdyż to leży najbliżéj granicy rossyjskiéj.

Książe Albert mąż królowéj angielskiéj odjechał z Poczdamu 6go wieczór przez Kolonię do Anglii z powrotem.

Gaz. Kolońska podaje depeszę z Turynu z 4go b. m., że senat piemoncki uchwalił 55 głosami przeciw 50 prawo Deforesta. Wczoraj zamieściliśmy depeszę *Kor. Austryackiéj* z téj saméj daty, która mówiła tylko, że jedynie ogólne rozprawy nad tym przedmiotem skończyły się, a zaczną się szczegółowe nad każdym artykułem prawa. Zdaje się więc, iż depesza *Gaz. Kolońskiéj* jest błędną.

Kor. Austr. donosi z Neapolu 1go b. m. Wczoraj zebrała się komisya zaborcza (prise), aby orzec co do prawności zaboru parowca „Cagliari“. Ze względu na onegdajszy obchód imienin swoich, król ułaskawił wielu więźniów politycznych.

Sprawa włościańska w Rosyi posuwa się naprzód zwolna w prawdzie lecz ciągle: znów szlachta dwóch gubernij chersonskiéj i tauryckiej podała do Cesarza i otrzymała od niego pozwolenie utworzenia komitetów mających naradzać się nad poprawą bytu włościan. Dzienniki rosyjskie ogłaszają te podania szlachty i w skutku nich wydane reskrypty cesarskie do gubernatorów, téj saméj treści i formy co poprzednie. Do téj przeto chwili szlachta 27 gubernij oświadczyła się za zniesieniem poddaństwa włościan i zawiązała lub zawiązuje komitety dla przeprowadzenia téj ważnéj przemiany społecznéj.

W Czarnogórze i w Hercegowinie stan rzeczy się nie zmienił. W Bośnii trwają ciągle zaburzenia: ludność i żołnierze tureccy napadają na ludność chrześciańską; to dało powód do bójki 24go maja pod Ottoku w pobliżu granicy austryackiéj, o któréj to bójce już raz wspomnieliśmy. Podobny napad uczynili Turcy 25go maja na wioski słowiańskie Głodina i Dabrina. Wielu mieszkańców chrześciańskich chroni się za granicę do krajów austryackich.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 czerwca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$98\frac{1}{3}$	$97\frac{5}{6}$
Cwancygiery . . . złr.	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{1}{4}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 49	4 44
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	$81\frac{1}{2}$	81
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	$80\frac{1}{2}$	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$83\frac{1}{4}$	$82\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{5}{6}$

Wiedeń 8 czerwca (telegraf.)

Augsburg	$104\frac{3}{8}$
Hamburg	$76\frac{3}{8}$
Londyn	10 10
Paryż	$121\frac{7}{8}$
Agio od złota	$7\frac{1}{8}$
5% Metaliki	$82\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „	$72\frac{3}{8}$
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	$129\frac{1}{8}$
„ „ 1854	$109\frac{1}{4}$
Pożyczka narodowa 5%	83
Obligacye indemniz. galic.	80
Akcye Bankowe	965
„ kredytu ruchomego	222
„ kolei francusko-austryackich	$257\frac{1}{2}$
„ kolei północnéj	$1635\frac{5}{8}$

Lwów 2 czerwca.

Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 21	8 17
Rubel rosyjski	1 $36\frac{1}{2}$	1 $35\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 —	79 37
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 57	79 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 30	82 45

Warszawa 5 czerwca.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 41
Obligi skarbowe . . . „	90 61	— —
kupon	—	— $72\frac{2}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	— —
kupon	—	— $27\frac{1}{6}$

Wrocław 7 czerwca.

Banknoty austryackie	$97\frac{7}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$90\frac{11}{12}$	—
„ listy zastawne	$88\frac{11}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$99\frac{1}{2}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$87\frac{3}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$79\frac{1}{2}$	—

Przyjechali od 7 do 8 czerwca.

HOTEL POLLERA. Misiongiewiczowa Franciszka właśc. poczty z Wiednia. Flies Edward urzędnik, Knapiha obyw. z Polski. Baron Bretfeld Emanuel właśc. dóbr z Graboszyc. Wollman Aloizy kupiec, Jenkner Wilhelm kupiec z Białéj. Fechtdegen J. z Tarnowa.

Wyjechali: Baron Konopka Ignacy wł. dóbr do Nagoszyna. Neumann J. kupiec, Friedrioni Teodor do Mysłowic. Spanier Karol kupiec do Wiednia. Misiongiewiczowa Franciszka wł. poczty do Przeworska. Fechtdegen J. do Tarnowa. Baron Bretfeld Emanuel wł. dóbr do Graboszyc. Knapiha obyw. do Prus. Flies Edward urzędnik do Berlina.

HOTEL ROSYJSKI. Józefina Jasieńska wł. dóbr z familią, Ksawery Jasieński wł. dóbr ze Lwowa. Zofia Popielowa wł. dóbr z Polski. Mikołaj Kieryczyński urzędnik z Gorlic. Albrecht Ehestaedt obyw. z familią z Wiednia.

Wyjechali: Jego Excellencya Franciszek hr. Schlik jenerał jazdy, B. Müller pułkownik, Ignacy Förster pułkownik do Galicyi. Zygmunt Matuchowski wł. dóbr do Rosyi. Albrecht Ehestaedt obyw. z familią do Warszawy.

HOTEL SASKI. Franciszek Popiel obyw. z Sokolnik. Jan Grodziński obyw. z Zarzekowic. Stanisław Biesiadecki z Sieklówki. Henryk Fichauser oby. z córką z Grefenbergu. Antoni Wisłocki właśc. dóbr z Sanockiego. Wincenty Kowarek jeometra z Bobrku.

Wyjechali: Jakób Wysocki oby., Władysław Bielski wł. dóbr, Cezar Haller wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 3 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 3 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 8go czerwca. Na granicę Królestwa Polskiego zwieziono do Michałowic i Barana nadzwyczaj wiele zboża, osobliwie zaś żyta i jęczmienia, których było blisko 4,000 korcy. Oba te gatunki zboża skupywano bardzo chętnie i nawet płacono je drożéj niż na poprzednich targach. Pszenica, groch i owies mniéj się na targu przedstawiały i mniéj też je poszukiwano z powodu niekorzystnych sprawozdań z zagranicy; dla tego też te trzy rodzaje ziarna nie trzymały się w cenach dawniejszych. Żyto płacono w ogóle po $12\frac{1}{2}$, 13, $13\frac{1}{3}$ złp. za korzec, gatunki piękniejsze $13\frac{2}{3}$ do 14 złp. Jęczmień w ogóle 11, $11\frac{1}{2}$ do 12, białe wyborowe ziarno 13 do $13\frac{1}{3}$ złp. Pszenica w ogólności 22, 23, 24 złp. najpiękniejsza do Krakowa 25 do 26 złp. Gatunki najpiękniejsze trzymały się lepiéj niż pośledniejsze, a w ogóle najpiękniejsza pszenica najlepiéj utrzymała się. Owies i groch mniejszy pokup znajdowały, lub je po zniżonych cenach przedstawiano na targu. W drobnych partyach płacono owies po 9 do 10 złp. groch piękny 14 do 15 złp. Na targu krakowskim dzisiaj z powodu tak ogromnego dowozu, handel chwiał się nieco i lubo było wielu kupujących, wszelako ceny się nie trzymały stale i miały się ku spadkowi. Żyta wprawdzie wiele sprzedano, ale poniżéj żądań. Płacono je w ogóle $3\frac{3}{8}$, $3\frac{1}{2}$, $3\frac{5}{8}$ złr. ziarno wyborowe $3\frac{3}{4}$, $3\frac{7}{8}$ złr. Jęczmień stale się trzymał po cenach dawnych $3\frac{1}{4}$, $3\frac{1}{2}$ złr. Pszenica mało odchodziła i tylko najpiękniejsze ziarno na miejscową potrzebę płacono po dawnéj cenie, średnie i pośledne prawie nietknięte. W ogóle lubo z początku obawiano się znacznego spadku cen, wszelako zwolna wykupiono prawie wszystkie żyto bez widocznéj zmiany cen.

Gdańsk 5 czerwca. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę. Noce jednak były chłodne. Oziminy stoją przepysznie, jarzyny dobrze, rzepaki, nawet rzepy znacznie się poprawiły.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,646, żyta 245, grochu 182, siemienia 116, jęczmienia 12. — Belek sosnowych 14,774, dębowych 1,666. Bali łasztów 381. Orzechów włoskich cet. 72.

Wysokość wody ze stóp 1 cala 5, podniosła się do stóp 2 cali 5.

Ożywienie targów angielskich, o którem w ostatnim sprawozdaniu donosiliśmy, przy pięknéj pogodzie zupełnie zniknęło, a handel w nową zapadł stagnacyą. Kupujących nie było i ceny osłabły pomimo, że dowozy krajowe i zagraniczne ledwo na pokrycie konsumcyi wystarczają, spekulanci nie mają odwagi wchodzić w interesa zbożowe.

Na targach szkockich, irlandzkich i prowincyonalnych podobnaż obojętność panowała.

We Francyi handel zbożowy nie miał charakteru pewnego w miarę większych lub mniejszych dowozów, ceny cokolwiek się uchylały lub przybierały, a wstręt do spekulacyi był widoczny.

Na naszéj giełdzie pod wpływem niepomyślnych zagranicznych wiadomości, ochota do kupna ustała i ceny o 10 do 15 guld. w niektórych wypadkach i więcéj cofnęły się. Trzymający zboże o ile możności opierali się zniżeniu, lecz ze strony kupujących zupełna była obojętność i apatya. Żyto również spadło o 9 do 12 guld. na łaszcie.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 550, żyta 690, jęczmienia 85, owsa —, grochu 45.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy .	od 128 do 132	od 430 do 457	32	10	34	4
	— 133 — 136	— 460 — 495	34	17	37	5
	— — — 137	— — — 515	—	—	39	2
Żyto . . .	— — — 130	— 249 — 210	18	22	18	1
Jęczmień .	— 103 — 106	— 226 — 285	16	28	21	10
Groch . . .	— — — —	— 340 — 370	25	17	27	20

po 1 czerwca było na spichrzach gdańskich łasztów pszenicy 2,990, żyta 3,173, jęczmienia 438, owsa 259, grochu 196, rzepaku 81, siemienia 6.

W ciągu maja wysłano za granicę z gdańskiego portu pszenicy łasztów 4,917, żyta 3,613, jęczmienia 862, owsa 452, grochu 494, siemienia 305, rzepaku 30.

W drzewie żadnych prawie nie było obrotów.

Kurs zamian: Londyn $199\frac{3}{4}$ — Amsterdam 102—. Hamburg —. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 126 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd pow. w Białéj spadkobierców Katarzyny Ludwig nauczycielki tamecznéj szkoły w dniu 7 lutego 1857 bez testam. zmarłéj; term. do roku.

Konkursa. Posada nauczyciela jeografii i historyi przy szkole technicznéj we Lwowie (800 złr.); termin do końca czerwca.

URZĘDOWE.

(503) **Obwieszczenie.** (1-3)

[L. 12,444] W dniu 15 czerwca rozpoczynają się tegoroczne kąpiele w Krynicy.

Zaprowadzone ulepszenie jako uwagi godne zadmieniają się:

1. Nowe urządzenia kadzi ogrzewalnéj w łazience (dla utrzymywania wody ciepłéj), gdzie na przyszłość wody ciepłéj zbywać nie może,
2. Zaprowadzenie dwóch osobnych pokoików kąpielnych,
3. Udzielanie kąpiel błotnistych (Moorbäder),
4. Zaprowadzenie porządku kąpielnego, według którego każdy z gości codziennie o pewnéj godzinie w przeznaczonym oddziale kąpać się ma,
5. Przeznaczenie służby domowéj do obsłużenia gości kąpielnych,
6. Przyjęcie szwajcara (odźwiernego),
7. Dostateczne pomnożenie zasobów pościeli — i
8. Zrestaurowanie pomieszkań we wszystkich trzech zakładach kąpielnych.

Zresztą także i w téj porze roku zaprowadzona w roku zeszłym codzienna komunikacya pocztowa między Nowym-Sączem a Krynicą utrzymywaną będzie.

Z c. k. Dyrekcyi Finansowéj krajowéj.
Kraków dnia 31 maja 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	29 86	+16 6	60	połud.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+10°1	+19°2
	10	29 85	12 4	81	wschodni „	pogoda			
8	6	29 57	10 6	84	„ „	„			

W Drukarni „Czasu“. Antoni Czapliński, rządzca drukarni,